

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 15.

W Sobotę dnia 18. Stycznia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Trewiru. — Dnia 4. Grudnia przesłano tu stąd, jak już nadmienilem, do naczelnego prezydenta prowincyi nadreńskich, Pana Schaper petycją z licznymi podpisami duchowieństwa i znakomitych obywateli miasta, aby zakaz wydany przeciw pismu »Historisch-politische Blätter« zniesionym został. Proźba ta, którą najpierw umieściła Gazeta Luxemburska a potem same »Historisch-politische Blätter«, jest w następujących słowach ułożona: »Napaści, których kościół katolicki i dygnitarze jego, osobliwie od czasu wystawienia św. sukienki Chrystusowej, doznają od większej części pism krajowych i zagranicznych, wywołały tak w mieście jak i w całej naszej prowincyi powszechnie oburzenie. Każdy czuje to dobrze, że przeciw takim krzywdom bez końca, jakie katolicy w prawach swoich szarpani przez namiętne dziennikarstwo, cierpieć muszą i cierpią bez przestanku, — konieczną staje się powinnością zyskać stanowczo naukową obronę. Lecz niestety! dotychczas jeszcze nader mała liczba, stosunkowo biorąc, dzienników wolny ma przystęp do prowincyi naszej, iżby wielostronną i prawną reprezentacją praw katolicko-kościelnych stawić można przeciw złośliwym napaściom niektórych naszych pism antychrześcijańskich i rewolucyjnych. Wszakże pismo wychodzące w Monachium pod tytułem »Histo-

risch-politische Blätter« ciągle jeszcze w Królestwie naszym jest zakazane, chociaż we wszystkich związkowych państwach niemieckich wolny ma przystęp. O ile wiadomo niżej podpisanym, opinia katolików w krajach niemieckich, w Austryi i Szwajcaryi cenila dotychczas rzeczone pismo najwyżej ze wszystkich, z przyczyny gruntownej naukowości, wierności historycznej i przekonywającej wymowy. W naszych tak umysłowo wzburzonych czasach, gdzie walka toczy się o zasady, i kiedy kościół katolicki widzi się także spowodowanym do wystąpienia samoistnie, wielostronnie i naukowo przeciw różnorodnym swoim przeciwnikom, nie można zaiste wziąć za złe dobrze myślącym katolikom, jeżeli sobie życzą, żeby ku obronie ich praw i praw kościoła i ku podporze ich wiary wzmagaly się coraz bardziej siły naukowe, i żeby te, które już są, stały się, o ile możliwości, własnością wszystkich. Ponieważ więc ogólny interes nauki katolickiej, wspierania jej i rozszerzania w prowincyi naszej, w teraźniejszych osobliwie czasach, kiedy liczne i nieprzyjazne kościółowi dziennikarstwo tyle szerzy zgorzienia i umysły rozjątrza, — wymaga ze wszech miar wolnego wstępu i obiegu rzeczzonego dziennika, którego zasady są konserwatywne i politycznej sprawie państwa szkodzić nie mogą, darujesz nam przeto JW Pan jeżeli go jak najuniżej prosić będziem, abys jak najprędziej wniósł o zniesienie zakazu, wydanego w r.

1839. przez królewską nadcazurę przeciw wolnemu obiegowi wymienionego pisma w państwie pruskim. Zniesienie zakazu tego przyczyni się zapewne znacznie do uspokojenia rozjątrzonych teraz powszechnie przez nierozsądne wycieczki dziennikarstwa, umysłów mieszkańców kraju nadreńskiego i Westfalii i okaże oraz że wysokie władze rządowe wśród mnożących się coraz bardziej napaści na kościół katolicki, słusznym i sprawiedliwym sposobem zezwalają na obszerniejszą jego obronę. Z winnym uszanowaniem, (następują podpisy.)

Z Berlina, dnia 15. Stycznia.

Ciekawość tu powszechna, w jakim kierunku linia berlińsko-królewieckiej kolei żelaznej, dla której to sprawy Naczelnicy przesyłają Pruss, Pomeranii i Wiel. Xięstwa Poznańskiego obecnie w Berlinie są obecni, wytkniętą zostanie. Idzie o to, czy berlińsko-szczecińska kolej ma być początkiem tej nowej kolei, lub czy też dla uniknięcia znacznego, ztądby powstającego kołowania kolej ta w prostej linii ztąd do Królewca ma być poprowadzona. Rozumieją, że ten ostatni plan w wykonanie pójdzie, w tym razie Poznań i Pomerania kolejami pobocznymi z tą główną koleją połączoneby zostały. — Postanowienie ks. biskupa Arnoldi w Trewirze dotyczące ustanowienia święta corocznego drugiej klasy dla czci sukienki Chrystusa i między tutejszemi katolikami zniechęcenie sprawiło. — Zdarzył się wypadek, że młody nauczyciel przy pewnym gimnazjum pruskim, przy którym tylko nauczyciele katolicy mogą być umieszczeni, dał oświadczenie, że wyznaje zasady gminy apostołskiej w Pile i do tej gminy już przyjęty został. Powstało więc pytanie, czy nauczyciel ten przy rzymsko katolickim gimnazjum pozostać może. Aż do wyroku władzy stósownej wykonywanie urzędowania nauczyciela tego zawieszono.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 8. Stycznia.

Nie zapuszczając się dalej w treść podawanej w gazetach zagranicznych korespondencji z nad granicy Polskiej z d. 20. Grud., nie możemy jednak pominąć milezieniem udzielonej tam wiadomości o zamierzonym w Kaliskim wybudowaniu fortecy. Wiadomość ta zupełnie płonna. Rząd rosyjski o przedsięwzięciu takowym ani myślał, jakoż po ukończeniu fortyfikacji Warszawskich, Dembliskich i Modlińskich budowa nowej fortecy dla obrony kraju wcale nie potrzebna, kie-

dy już Napoleon sam i najznakomitsi taktycy rzeczono trzy punkta za wystarczające w każdym względzie do zasłonięcia Polski od napa-
du z Zachodu poczytywali. Podobnie fałszywe są doniesienia z Polski o niespokojnościach, które tu zająć miały. Polska nie była nigdy spokojniejszą jak teraz. (My tu w Poznaniu nieco różne mamy wiadomości. Opowiadają, że wzburzenie między mieszkańcami powszechnie, że kilka tysięcy chłopów, których więzionych z Lubelskiego do Warszawy sprowadzono, lud Warszawski spotykał i z uniesieniem witał, że po kawiarniach i cukierniach głośno sarkają pomimo obecności szpiegów i policyantów i że liczba tych, o których policyi donoszą, tak wielka, że ich wszystkich nawet aresztować trudno. Książdz, który chłopstwo w Lubelskiem do buntu zachęcał, podobno bardziej komunistyczne miał zamiary, nie namawiał ich bowiem do powstania przeciw rządowi, lecz raczej do tego, żeby własnych swych panów wyrznieć.)

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 4. Stycznia.

Gazeta Kowieńska donosi o następującym wypadku: W zeszłym Marcu spiknęło się około 60 chłopów, poddanych dziedzica jednego w gubernii naszej, zbiegło ze wsi i udalo się w kierunku ku granicom Pruskim. Pomimo że policja nasza wszelkich użyła sposobów, aby ludzi tych wytropić, dotychczas jednak miejsca pobytu ich nie można było wykryć.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Stycznia.

Ręczą tutaj, że pan Guizot posłał, na żądanie lorda Cowley rozkaz do kapitana Bruat, aby przytłumił dziennik l'Océan français.

Konstytucjonista umieścił nie dawno następującą inwektywę przeciw p. Guizotowi: »Powtórnie zarzucają Anglicy kłamstwo ministrowi spraw zagranicznych. Wziął, jak wiadomo, od izb na się obowiązek, iż wyrobi odwołanie traktatów z roku 1831. i 1833. i wróci handlowi francuzkiemu znów wyłączną opiekę handlową francuzkiej. Zaręczenie to ponowił pan Guizot wraz z ministrem finansów nie dawno temu w biurach izb, mówiąc, »że umowy są właśnie w biegu i że szczególnie w czasie pobytu króla w Windsor czynnie się niemi zajmowano. Spodziewam się, iż pożądany skutek mieć będą.« Lecz w tej samej chwili zaręcza Standard powiernik wszystkich myśli ministerstwa angielskiego i uniżony sługa Guizota, że gabinet angielski nie zezwoli nigdy na

zniesienie traktatów z r. 1831. i 1833. »Gabinet,« mówi ów dziennik, »nie uczyniłby tego, niemógłby się na to odważyć.« Dziennik torysowski, niezręczny przyjaciel naszych ministrów oświadcza to spodziewając się ministerstwa opozycyjnego. Możemy się jednak przekonać zład jak haniebnie izhy zostały oszukane.

Alexander Humbold zajmuje się, jak tutejsze twierdzą pisana, zbieraniem materyałów do swego wielkiego dzieła, które ma wyjść pod tytułem »Kosmos.«

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych zabral głos najpierw naczelnik gabinetu i uczynił wniosek do prawa, na mocy którego panu Villemain, nazwiskiem wynagrodzenia narodowego, ma być przeznaczoną roczna pensya 15,000 fran. W przypadku jego śmierci pensya ta ma dostać się wdowie i każdej z 3ch córek w rówych działach. Po przyjęciu deputowanych, pp. Laville i admirała Hell, postanowiła izba zająć się projektami do praw, o których już sprawozdania ukończono, to jest o pensjach, radzie stanu, politycy teatralnej, fałszowaniu win i wódek, zakładach irygacyjnych, stósunkach celnych na Antillach, uporządkowaniu rachunków na rok 1842., o cie, o cukrze, o edukacyi wyższej, politycy dróg żelaznych, politycy przewozów, ukończeniu różnych budynków publicznych, rybolówstwie morskiem, przeniesieniu popiołu generała Bertranda, reformie pocztowej, zniesieniu stępla dzienników i o przypuszczeniu do urzędów publicznych.

Potém posiedzenie publiczne zakończyło się, a izba rozeszła się do biór swoich w celu roztrząsania nadzwyczajnych i dodatkowych kredytów na rok 1844. i 1845., jako téż dodatkowych kredytów do ukończonych już wydatków lat zeszyłych. W niektórych biórah zaczęła się dyskusya o summę 4,233,652 fran. wynikającą z wydatków na pomnożenie armii w Algierze, potém o summę 1,911,432 fr. dla rozszerzenia tamże służby wojennej w skutek wypraw w głąb kraju i nad granice Marokku, dalej o summę 1,551,768 fran. dla uzbrojenia zaatlantyckich statków pocztowych, nakoniec o summę 463,758 fran. 35 cent. z przyczyny wojny marokkańskiej. Opozycya wystąpiła natychmiast przeciw kredytowi dla wynagrodzenia strat, które agenci francuzcy ponieśli w Marokku; lecz kandydaci opozycyjni przepadli we wszystkich biórah.

Słychać teraz, że wydział spraw edukacyjnych Panu de Barante ofiarowano. Prokurator rządowy wszelkie listy odgrażające, pisane do Pana Villemain i mu przesyłane, do polieyi ode-

ślał; przez porównywanie charakterów chcą tam dochodzić osób, które listy te pisywały. Zresztą zdrowie Pana Villemain bardzo się polepszyło; tuszą sobie, że wkrótce już znowu pracami literackimi będzie się mógł zajmować. Ami de la Religion wyraża: »Przed nieszczęściem, które Pana Villemain dotknęło, wszelkie różnice zdań, wszelkie polityczne spory znikły i zamilkły, wszyscy mieszkańcy Francyi łączą się w żywém współuczuciu dla jego niedoli. Tylko Konstytucjonista był w stanie przygodę której uległ, niecnym podstępom przypisywać, których sprawcami Jezuitów być mienił. Hańba takiej insynuacyi spada na tego, który ją wymyślił. Przecież złość do tego stopnia posunięto, że kupcowi, u którego Pan Eugène Sue wiktuały różne kupuje, bezimienne listy wręczono, w których mu złote góry obiecują, gdyby autora Żyda wiecznego otruć chciał, aby w publiczność wzmówić, że te listy z pióra Jezuitów wypłynęły. Ta szatańska intryga zbyt niezręcznie ukartowana, jak aby rozumny człowiek choć tylko na moment jój uwierzyć mógł; ogłaszać ją, jest to samo, co onę pogardzie poświęcić.«

Z dnia 10. Stycznia.

Gazette de France zamieściła dzisiaj następujący artykuł: »Od trzech dni krąży po stolicy pogłoska, że rząd owe pięć nowicyatów dla Jezuitów, które są we Francyi zamknąć każe. Środek ten w ministeryum podobno już postanowić miano. Tak to więc rząd obecny wywdzięcza się zakonowi, który od lat 12 wszelkiej dokładał usilności, aby Rzym i część duchowieństwa francuzkiego z nim pojednać. Jezuici w imieniu religii stronictwo Rojalistów od polityki odwrócić usilowali; dziennik l'Union, za pomocą Jezuitów fundowany, gazetę Univers, oczewiście dynastyczną, w działaniu jój wspierał. Zresztą wyznać trzeba, że niewdzięczność, której Jezuici doznać mają, jest wymyszona. Pan Guizot nie mógł na to zezwalać, żeby Pan Thiers poruszenie rewolucyjne, której Jezuici za pozor służyć muszą, dalej popierał. Myśmy wszelako już przepowiadali, że rząd nowych swoich sprzymierzeńców w dniu tym, w którym Uniwersytet i rewolucya nań nacierać zaczęła, wyrzec się będzie musiał. Teraz więc prawu, zezwalającemu na wolność nauczania, nie nie zawadza; skoro więc, jak słyhać, projekt Villemaina cofną, inny natychmiast do Izby wniesić powinni.

Z Marsylii, dn. 31. Grudnia.

Obchodzi tutaj petycya, którą podać mają do izby deputowanych mieszkańcy miasta na-

szego, o — wolność nauczania. Domagają się w niej tylko o to, »aby uniwersytet w rzeczach edukacji publicznej zupełnie od rządu odłączonym został i prywatne zakłady wolne były od wszelkich ograniczeń i od wszelkiej zawisłości ze strony agentów uniwersytetu etc.« W przedmowie czynią wzmiankę o owej bezbożnej sekcie, która antikatolickie nauki swoje Francji narzuca, wydziera jej najświętsze i najważniejsze prawa i nie wacha się używać do wykonania planów swoich nawet literatury gwałcącej wszelką obyczajność.« Ta petycja jest dziełem legitymistów, którym przynajmniej bezczynności wcale zarzucać nie można. Usiłowaniem ich jest wydrzeć uniwersytetowi ów »niegodziwy monopol,« aby go oddać w ręce korporacji duchownych. Otóż jest wolność, podług ich wyobrażenia. Opieki, którą rząd ma zapomocą uniwersytetu nad wychowaniem, która zaś dobrze pojęta jest rękomią rozleglejszej daleko wolności, — nie tak prędko zapewne z rąk swoich wypuści. Prawda, że z drugiej strony powinien się starać, aby wszystkie instytucje uniwersyteckie godniejszemi uczynić owych znacznych prerogatyw, które im nadał. Główną zaś pod tym względem rzeczą jest lepszy wybór przy obsadzaniu miejsc i zaprowadzenie lepszej metody w naukach humanistycznych. W ważnej tej gałęzi edukacyjnej za wiele jeszcze jest mechaniczności, za mało zaś życia i ducha. I tak n. p. nadto skrupulatny rozbiór, zupełnie słowne tłumaczenie, które w prawdzie dla początkowych są rzeczą zbawienną i potrzebną, — zastajemy nawet i w wyższych klassach Coleżu przy czytaniu Demosthenesa, Sofoklesa i innych autorów, a to jeszcze w sposób jak najopłakańszy. Umieją wprawdzie skandować dystychy starożytne i robić je, kiedy tego trzeba, ale o rytmie poezji starożytnej nikt w szkołach nie ma wyobrażenia. Uczniowie gimnazjum berlińskiego wystawili nie dawno komedią Plauta w języku łacińskim i to, podług sądu wiarogodnego świadka, — wybornie. Wątpię bardzo, czyby teraz we Francji można coś podobnego dokazać. Nauki klasyczne są tutaj tylko zewnętrznym piękniulem, dla tego też odpadają tak łatwo i nieprzyczyniają się wcale do rozwinięcia umysłu. Dość na tém, jeżeli ktoś autorów swoich przeczytał, examina złożył i jeżeli, o co najwięcej chodzi, ma dyplom swiej uczonej niewiadomości w kieszeni. Rozumie się samo przez się, że są i w tym względzie zaszczytne wyjątki, że jest wielu ludzi, którzy na tem wcale nie przestają. Ależ to jednak ca-

łego systemu nie uniewinnia i jeśli ludzie wykształceni oburzeni takową niedołężnością i w izbach i po za niemi powstałi przeciw uniwersytetowi, nie można się doprawdy temu dziwić.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 8. Stycznia.

Morn. Post podaje część listu papieskiego do biskupów Irlandzkich względem aktu legacyjnego. Ponieważ łacina w tymże liście nadzwyczaj jest zła i od zwykłego sposobu wyrażenia listów papieskich wielce się różni, przeto wątpliwość jeszcze zachodzi, czy dokument ten jest prawdziwy. Osnowa listu tego jest następująca:

»Grzegorz, sługa sług bożych, arcybiskupim i biskupim braciom świętego kościoła katolickiego w Irlandyi pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie! Najmilsi bracia w Panu, nie bez nader wielkiego smutku dowiedzieliśmy się, że pomiędzy wiernymi pieczy Waszej powierzonymi a rządzcami państwa Brytyjskiego rozdwojenie powstało. Baczni zawsze na dobro wiernych naszych synów w Irlandyi i wiedząc dobrze, jak prawowierność ich na całej ziemi jest znana i jak wielką ich jest uległość dla stolicy naszej apostołskiej, czujemy się obecnie obowiązani napomnieć Was, abyście tym, o których zbawienie duszne starać się od wszechmocnego Boga powołani jesteście, radzili z pokorą i cierpliwością wytrwać w trudnościach, jakie na tyle części świętego kościoła Wszehmocnemu zesłać się podobało. Aby zaś rada ta w umysłach ich tym lepiej się wkorzeniła, wzywam Was, abyście się sami od wszelkich rzeczy światowych zdala trzymali, a mianowicie odstąpili od wszelkiego oporu przeciw wydanemu niedawno prawu parlamentu brytyjskiego o legacjach wiernych. Przeczytawszy rzeczony prawno, nie znajdujemy w niem nic takiego, coby się prawdzie katolickiej sprzeciwiało lub jej szkodziło. Owszém prawno to zawiera niektóre klauzule, które miały moc prawną, kiedy jeszcze Anglia stolicy papieskiej ulegała. — Dan w Rzymie w Lateranie i t. d.«

Jakkolwiek wątpliwości podpada, czyli ten właśnie list biskupom irlandzkim przesłany został, sądzą przecież nawet ministeryalne dzienniki, że podobne pośrednictwo papieża w Irlandyi między rządem a duchowieństwem irlandzkim w rzeczy samej do skutku przyszło, gdyż papież przyjął podobno akt legacyjny z podziękowaniem i obiecał użyć wpływu swego na korzyść rządu. Standard tak o tém pisze: »Od dawna już niespokojnym okiem pa-

trzał papież na postęпки repealerów tak duchownych jak świeckich; i to jest rzeczą pewną, że Jego Świątobliwość często już gotowym się pokazał, spólnie z rządem angielskim dążyć do przywrócenia pokoju i porządku w Irlandyi. Oświadczenia jego przyjęto z wdzięcznością, ale zapewne odpowiedziano, że żaden rząd angielski prawnie w układy ze stolicą rzymską w sprawach kościelnych wdawać się nie może, ale że papież, jeśli w własnej woli pośrednictwem swoim agitacją w Irlandyi poskromić chce, zasłuży sobie na wdzięczność i szacunek nie tylko Anglii, ale i całej Europy. Austria, Francya i inne rządy rzymsko katolickie pragną pokoju i bezpieczeństwa posiadłości Jéj Król. Mości, jako najpewniejszej rękomi pokoju europejskiego. Na takie żądanie przystał zapewne papież chętnie, gdyż sam dąży do zachowania pokoju i ochronienia kościoła swego od zakału, jaki mu przyniosło postępowanie niektórych duchownych irlandzkich. Rozdwojenie z powodu aktu legacyjnego jest zapewne drugim powodem do pośrednictwa papieża w Irlandyi. Tak się więc rzecz ma co do stosunku papieża w sprawie irlandzkiej; nie potrzebujemy robić przypuszczenia, że ministrowie nasi, nadwierzając jawnie lub skrycie ustawę zasadniczą, konkordat zawarli.

Wielkie wrażenie sprawiło w Dublinie wykrycie spisku wymierzonego na życie katolickiego Arcybiskupa Dra. Murray. Wyszedł on podobno z hrabstwa Tipperary, a powodem do niego było wstąpienie Arcybiskupa do komisji mającej wykonać akt legacyjny. Doniesiono o tym zamachu jednemu urzędnikowi policyjnemu, i to w liście bezimiennym, i dla tego Monitor Dubliński wątpi o prawdziwości tej rzeczy. „Nie podobna wierzyć, pisze tenże dziennik, iżby się nawet pomiędzy djabelskimi rozbójnikami w Tipperary znalazły takie złe duchy w postaci ludzkiej, któreby się przeciw życiu tak czcigodnego Biskupa sprzysięgły.“ O'Connel bawi podczas tych kwestyi na swojej wsi. W liście przesłanym do zgromadzenia repealowego obiecuje wydać za dni kilka swój manifest przeciw aktowi legacyjnemu.

Cork Examiner skarży się na ciągle powiększanie się zbrodni w płaskim kraju Irlandji, liczba ich bowiem wzrosła nie tylko w hrabstwie Tipperary ale i w południowych i wschodnich hrabstwach. Dziennik ten oświadcza, że jedynie zmiana prawodawstwa irlandzkiego i stosunków prawnych mogłaby zapobiedz temu złemu, które jest skutkiem głębokiej nędzy lu-

dnoci rolniczej i surowości właścicieli w swych dobrach nieprzebywających.

W Montreal z powodu wyborów miejskich powstało zamieszanie, w którym 2 ludzi zastrzelono. Zresztą w całej kolonji spokojność panuje.

Niedawno w teatrze Covent-garden dano tragedję Sofoklesa Antygona z chórami Mendelsoua; tragedję przyjęto z oklaskami, ale nie podobala się, czego powodem byli jednakże śpiewacy niezdolni do wydania piękności muzyki znakomitego kompozytora niemieckiego.

Hrabia Dietrichstein, tymczasowy poseł Austriacki przy tutejszym dworze, przybył dn. 2. t. m. do swego pałacu Chandoshouse i w dniu 9. m. t. przedstawi Królowej Wiktorji swoje listy wierzytelne.

Znany z wojny w Afganistanie waleczny General Nott, w dniu 1. Stycznia umarł w swéj posiadłości w Carmarthen w 65. roku życia. — Swój zawód wojskowy dokonał on głównie w armii wschodnio-indyjskiej kompanii. Wstąpił on jako kadet w roku 1800, mając wówczas lat 20, do wojska wschodnio-indyjskiego, i w niem ciągle służył.

W ł o c h y.

Listy z Nizzy z dnia 31. Grudnia opisują zdarzenie, którego widownią było to miasto, a które szczególną wywołało sensację. Pan Robberts, bankier z Londynu, obecnie w Nizzie mieszkający, dawał w hotelu francuzkim wielki bal. Przy tańcu powstał spór między oficerem francuskim i oficerem gwardyi rossyjskiej. Oficer francuzki dał Rossyaninowi z powodu nieprzyzwoitych uwag jego nad jedną damą policzek. Oficer rossyjski chcąc oddać wet za wet, trafił nieszczęściem oficera sardyńskiego, adjutanta gubernatora Nizzy. Z obydwuch stron zażądano pistoletów i postanowiono w pokoju jednym w tymże samym hotelu pojedynkować się. Gubernator o tém zawiadomiony, w sam czas przybył, aby walce zapobiedz. Przeciwników i świadków aresztowano i w więzieniu osadzono. Gubernator rzecz całą królowi przedstawił. Rozumieją, że obaj zagraniczni oficerowie otrzymają rozkaz opuszczenia kraju, inaczej ostre nadzwyczaj prawa sardyńskie przeciw pojedynkom musiałby być do nich zastosowane.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 24. Grudnia. Raporty Wielkiego Admirala Halil Baszy o stanie rzeczy w Libanie właśnie nadeszły. Zapytuje się w nich, czy Chrześcian okręgów mieszanych, których na żaden sposób do tego

doprowadzić nie można, aby się nieprzyjaciółom swoim, Druzom, w ręce oddali, zmusić ma do tego orężem, czyli też raczej sklonić się do ich proźby, aby ich bezpośrednio pod jurysdykcją Baszy Saidy oddać. Raporty te przedłożono natychmiast Sultanowi, a skoro z gabinetu jego wyjdą, będą przedmiotem osobnej narady. Halil Basza obsadził tymczasem Deir el Kamr korpusem liczącym 2500 ludzi, i tak zbroyony i gotowy do bitwy oczekuje rozkazów dywanu. Druzowie, pod których zarządkiem przyszło zbawienie dla południowego Libauu zawitać ma, tak są pomiędzy sobą niezgodni, rozdwojenie między obudwoma ich stronnictwami jest tak wielkie, że naczelnicy ich dalecy od tego, iżby rząd nad Chrześcianami objąć mogli, własnych swych pokoleń w porządku utrzymać nie są w stanie. Rozterki te, a bardziej jeszcze położony przez Portę warunek, aby wszyscy Druzyjscy Emirowie, którzy lenność w okręgach mieszanych przyjmują, odpowiedzialni byli za rzetelną wypłatę przyznanej w nagrodę Chrześcianom summy 3500 kies, wyjaśniają dotychczasowe wzbraianie się naczelników druzyjskich wniścia w takowe lenności. Według zdania krajowców padli całkiem ofiarą Chrześcianie tameczni.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dnia 28. Grudnia.

Bojarowie opozycyi, z którymi się nawet niektórzy stronnicy rządu połączyli, postanowili reklamować u porty przeciw zamierzonemu zawieszeniu generalnego zgromadzenia.

Księstwa naddunajskie.

Z Jass, dnia 18. Grudnia.

Chociaż już od trzech tygodni codziennie przybycia Generała rosyjskiego Fedorowa nad Prutem się spodziewają, aby znieść kwarantannę między Multanami i Rosssją, jednakże nie jeszcze w tej mierze się nie stało i najdziwniejsze krążą pogłoski. Słychać, że to zniesienie zamknięcia granicy wtenczas dopiero nastąpi, kiedy cała linia naddunajska rosyjskiemi urzędnikami kwarantanowemi obsadzoną będzie, którzy się podówczas z austriackimi w Orzowie połączą; inni znowu głoszą, że niezwłocznie po zniesieniu zamknięcia granicy armia rosyjska do Księstw wkroczy. Wszakże gdyby armia rosyjska w granice Multan wejść miała, zamknięcie onych nie byłoby za prawdę przeszkodą. Zresztą wojsko stojące nad Moldawą o jeden batalion ma być pomnożone. Starszy syn Księcia Stourdy, który się w Berlinie wychował, mianowany teraz hetmanem, obstałował pruskie helmy dla

piechoty, co tu naturalnie nie zadziwia, ponieważ helmy te po części i w armii rosyjskiej są zaprowadzone. — Dnia dzisiejszego urodziny Cesarza Mikołaja, jako opiekuna, z wielką okazałością w Jassach obchodzono. Metropolita odprawił mszę w asystencyi liczne gościwstwa, w obec Xięcia, konsulów zagranicznych i najznakomitszych Bojarów. Po raz pierwszy wykonywano tam śpiewy kościelne w sposób europejski, t. j. na wzór kościoła greckorosyjskiego.

Rozmaite wiadomości.

W ostatnim numerze gazety Hong-Kong czytamy artykuł pod tytułem »Cesarz chiński i Księżna Yihanika« następniej treści. Kilka szczegółów, które udało się nam zebrać o władcy niebieskiego państwa, zdawały nam się być godnymi uwagi. Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniom pewnym, Książę ten zasługuje na uwielbienie i miłość swych poddanych. — Poetyczna historia, którą tu przytaczamy, była nam opowiadana przez jednego z tych misyjnarzy pełnych odwagi, którzy z poświęceniem udają się na ziemię najmniej gościnne, by opowiadać religię swych ojców.

Cesarz Tank-wang ma czterech synów, których kocha jak najsilniej, a którzy pod jego okiem uczą się wykonywania obowiązków ważnych, jakich wymaga zarząd wielkim krajem. Jenó syn starszy Yih-wet, zrodzony z Cesarzowej nieboszczki, zmarłej w 1881. roku, jest zupełnie ukształconym młodzieńcem, nauki gruntownej, charakteru uprzejmego i tolerancyi pełnego; jego drugi syn Yih-chun, zrodzony z nałożnicy chińskiej, ma zamiłowanie w życiu wojskowem, jest to jeden z generalów najznakomitszych w armii. Dwaj inni Yih-teza i Yih-teung, zrodzeni z nałożnicy Manczu, są jeszcze dziećmi. Jeden z nich urodził się szóstego miesiąca 1831. roku, drugi w roku następnym. — Ci czterej Książęta połączeni są z sobą najzupełniejszą przyjaźnią. — Cesarz Tank-wang mógłby więc cieszyć się zupełnem szczęściem domowem, gdyby nie cierpiał boleści głębokiej, która zatrula jego starość. — Jego najukochansza córka, która była jego dumą i radością, Księżna Yihanika już nie żyje. Historia tej młodej Księżnej jest ciekawą. Około końca szóstego Księżyca roku 1823. o godzinie szóstej wieczorem zrodziła się w Pekinie Księżna krwi królewskiej. Jej matka wydała ją na świat wśród lez i boleści; przez dni trzy była nad grobem, kiedy minęło niebezpieczeństwo,

Cesarz oddając się radości, dał swęj córce, której tak pragnął imie Yihanika, do którego dał, wedle zwyczaju krajowego, przydomek poetyczny Izy wieczoru. Cesarz jak naj-silniej pielęgnował to dziecię; dzień i noc nad niem czuwał, a gdy doszła do lat, kazał jęj dać wychowanie jak najstaranniejsze. W dwunastym roku dziewczynka ta była wzorem najzupełniejszym rozumu i piękności. — Jęj ojciec żył tylko dla nięj i dla nięj byłby poświęcił wszystkie skarby swego wielkiego państwa. W czternastym roku postanowił ją wydać za mąż, lecz na kogoż zwrócić oczy, komuż polecić tak drogie istnienie? — Kiedy tak w rozmyślaniu się zatapiał, Księżna wyznała mu, że jęj serce już przemówiło i że tajemnie z najgłębszą miłością kocha jednego z swych kuzynów, Księcia Tusing pi-pi, syna jęj wujka Tusing-waug. Na to odkrycie Cesarz uśmiechnął się z radością, albowiem szczególny miał szacunek dla tego Księcia. Przystał na związek, wezwał ich do siebie i dla zaręczenia ich dał im swe błogosławieństwo ojcowskie. Następnie dwoje zaręczonych dali sobie pocałunek w znak miłości wiecznej i rozeszli się aż do trzeciego dnia, przeznaczonego do odbycia uroczystości zaślubin. Zwyczajem jest wielkich rodzin Pekinu, że młody człowiek w wilią ślubu daje swęj narzeczonej, jako dowód swęj sily i zręczności, skórę dzikiego zwierza przez siebie na polowaniu zabitego. — Księżę Tusing pi-pi, był jeźdźcem doskonałym i strzelcem pełnym odwagi i zręczności. Postanowił dać młodej dziewczynie podarunek godny i przywieść jęj skórę pantery własną jego ręką zabitej. Udał się więc w góry Szao, zaludnione mnóstwem dzikich zwierząt. Minał dzień jeden, drugi, trzeci, i Księżę nie wrócił. — Nakoniec szóstego dnia, ósmego miesiąca, roku 1837. gdy Księżniczka plakała z powodu nieobecności swego narzeczonego, ujrzała przybywającego Singfo, sekretarza Księcia, w towarzystwie wielkich urzędników jego dworu w żalobie. »Przybywam, rzekł wierny sługa, dać ci Księżno smutną wiadomość. Księżę mój Pan, ramony śmiertelnie przez panterę, umarł trzeciego dnia. Jego ostatnie technienie było dla ciebie. Rozkazał nam zabić okrutne zwierzę i oddać ci skórę na wieczną pamiątkę. Oczekuje cię w siedlisku duchów.« Odebrawszy tę wiadomość, Księżna wiele łez wylała, boleścią trawiona coraz bardziej słabła; jęj oczy blask swój straciły, a policzki opuścił rumieniec. Cesarz niepokoiony i zmartwiony próżno starał się ją pocieszać, próżno podwajał starania i mi-

łość, choroba powiększać się nie przestawała. Wówczas wezwał do nięj swego doktora, sławnego Kea-leu największego uczonego w całym niebieskim państwie. — Kea-leu poznał, że cała jęj istota niszczała i dla zatrzymania postępow choroby dał jęj napój, którego znaczną dżę co dzień pić miała. Ale wszystkie starania na nic się nie przydały, pomimo wszelkich lekarstw doktora, pomimo starań, któremi ją otoczono, po trzech latach konania wolnego i okrutnego, Księżna Yihanika umarła na rękę ojca, wśród łez swęj rodziny. Nic nie może wyobrazić żalu Cesarza. Przez trzy miesiące zamknął się on w swoim pałacu i nie dał do siebie przystąpić; na znak żaloby, kazał sobie ogolić głowę i ostrzygł swe wąsy. »Nie opuścił trumny swęj ukochanej córki. Jednakże w mieście rozeszła się wieść, że Księżna była otrutą. Wieść ta coraz bardziej się rozszerzała i doszła do uszów cesarskich. — Wówczas kazał zawołać swego doktora i w te słowa rzekł do niego: »O ty, w którym położyłem całe moje zaufanie, oskarżony jesteś o otrucie mojej córki najdroższej napojem, który jęj dawałeś przez całe lat trzy. Zniweczyłeś me nadzieje, pogrzebałeś moje szczęście, jakimież męczarniami miałbym cię za to ukarać. — Jestem niewinny odpowiedział doktor, przysięgam to na wszechmocne cienie twego ojca, cesarza Kea-King. Napój miał przymioty dobroczynne i nietylko nie szkodził, ale przedłużył jeszcze dni kwiatu niewinnego, którego stratę oplakujemy. — Jeżeli więc tak jest, niechże prawda się objawi, masz na samym sobie doświadczać cnót napoju, a wówczas moja dobroć wróci ci moje zaufanie, na które ciągle zasługiwałeś.« — Przez całe lat trzy następnych doktor Kea-leu był zamkniętym u siebie z rozkazu cesarskiego. Co rano dwaj komissarze cesarscy przybywali do jego domu i podawali mu napój, który miał wypić w ich oczach, ten napój podobny zupełnie do napoju dawanego księżnej Yihanika, nie zmienił w niczem stanu jego zdrowia. Około roku 1842. cesarz z sprawiedliwością, jaka go odznacza, powrócił doktorowi, który wyszedł zwycięzsko z tak długiego doświadczenia, swoje zaufanie oraz wszystkie honory i godności.

(Nadesłano.)

Słyszając o działaniach pilskich Separatystów ku zabezpieczeniu sobie składek pieniężnych i rozmożenia swęj maleńkiej gromadki, pomyślił zapewne niejeden, jak to nawet w Gazecie Pozn. czytaliśmy, jakoby władza duchowna mniej energicznie się zajmowała tym interesem.

Któryż to urząd ogłasza publicznie przedsięwzięte swe działania przed osiągnięciem rezultatu? Podobnież i władza duchowna nie spuszczać z oka tego przedmiotu, działa to co do niej należy — a zapewne gdy czas po temu nadejdzie, dowie się publiczność o jej czynnościach. Nie chciejmy tedy przedwcześnie sądzić, lecz z spokojnością i zaufaniem oczekujmy końca. L.

(Nadesłano.)

Zaszczytnie znany teatr małpi Pana Schreyera z Wiednia kontynuuje w hotelu Drezdeńskim swoje przedstawienia, które w napelnionej zawsze sali z wielkiem zadowoleniem są przyjmowane, podobnie jak w wszystkich innych miastach, w których były okazywane. Exekwowanie rozmaitych sztuk jest prawdziwie podziwienia godnem, ale się nieda opisać, dla tego wzywamy wszystkich lubowników, aby reprezentacye teatru małpiego licznie odwiedzali.

Uprzejme zapytanie!!!

Czy Król. Poseł Pan Hrabia Raczyński w Lizzbonie lub jego pełnomocnik Pan M. Arnous w Gaju pod Szamotułami oplaca jako kupiec, albo wyszynkujący, konsensowe lub nie? O objaśnienie tego upraszamy. S.

Poszukiwanie kory dębowej.

Któs będący w stanie zapłacić życzy sobie zakupić znaczną ilość kory dębowej na jeden rok, albo na kilka lat, w sążniach po 192 stóp kubicznych z zwyczajnym nadmiarem, albo też w całości.

Listy frankowane z oznaczeniem miejsca, ceny i warunków adressowane być mogą do Pana Moryca Munk w Poznaniu z napisem: (Kora dębowa).

Haftowane suknie balowe
od 3 do 14. Tal., również gładkie **musliny**
i tarlatany kolorowe poleca

K. Liszkowski

w rynku pod Nr. 48, na pierwszym piętrze.

W celnj owczarni dóbr moich Hennersdorf w obwodzie Grottkauskim w Szląsku Pruskim położonych, zaczyna się sprzedaż wyborowych tryków dnia 6. Stycznia 1845. roku. Od dnia 15. Stycznia zacząwszy, oddział onych na sprzedaż wystawionym zostanie w Wrocławiu w podwórzu domu pod Nr. 47. w rynku. de Weigel.

Przyjmuję kapelusze słomiane do prania i przerabiania na modne; posiadam także wybór wielki kwiatów na bale i stroje na głowę.

Młode damy, wprawne w robieniu strojów, mogą u mnie znaleźć natychmiast umieszczenie.

P. W e y l.

Stary rynek Nr. 82. naprzeciwko wagi miejskiej.

Kilka obszernych sypalni do zboża, przy samej Warcie, mogą jeszcze być wdzierzawione u

F. Seidemann

przy tylnym Chwaliszewie Nr. 5.

W sobotę dnia 18. Stycznia r. b. dam w tym roku drugą redutę w wielkiej sali Bazaru. Biletów po 15 sgr., przy kasie po 20 sgr., a biletów dla familij po Talarze dostać można do soboty do godziny 4tej po południu w cukierni mojej.

J. N. Pietrowski.

Jedynie u optyka Wilhelma Bernhardta w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8. są każdego czasu do nabycia:

alkoholometry dobrze wskazujące temperaturę po 1 Tal. i wyżej, normalne alkoholometry po 1½ Tal., barom., termom. i probierze do octu.

F. Greiner w Berlinie.

Odebrałem drugą nadsełkę ulubionego prawdziwego Warszawskiego i Krakowskiego brunatnego i białego miodu do picia i sprzedaję ⅝ butelki po 7½ sgr.

Hartwig Kantorowicz

w Poznaniu, Wroniecka ulica Nr. 4.

Przy Ogrodowej ulicy pod liczbą 19. jest do wynajęcia od Wielkiej nocy r. b. pierwsze piętro składające się z 5. pokoi. Bliższa wiadomość w hotelu Wiedeńskim u gospodarza.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 19. Stycznia 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 10. do 16. Stycznia r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się		umarło		ślub wzięto par
			chłopów	dzieci	pleci męsk.	pleci żeńsk.	
W kościele katedralnym . . .	X. Wik. Piątkowski.	— —	1	2	2	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	- Man. Amman.	— —	3	2	2	2	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	2	2	1	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	— —	—	7	3	3	2
Franciszcz. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke,	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . . .	Kleryk George.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	2	1	6	4	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazu. dyw. Simon.	— —	—	1	1	1	—
Dnia 18. Stycznia	— —	Mis. Graf.	—	—	—	—	—
Ogółem . . .			9	16	16	12	8